Nr. 351. We Lwowie Poniedziałek dnia 19. Grudnia 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

**Numer kosztuje 6 centów.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

**Telefon Redakcji 171.**

# DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

**Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:**

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

**Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.**

## Budżet miasta Lwowa na r. 1888.

**Lwów** 18. grudnia.

Uchwalony w budżetowej komisji reprezentacji miejskiej preliminarz przychodów i wydatków na rok 1888 wykazuje:

| | |
|---|---|
| *a*) w rozchodzie | 1,305.817 zł. |
| *b*) w przychodzie | 1,249.730 „ |
| pozostaje niedobór | 56.087 zł. |

który ma znaleść pokrycie w interkalarjach rubryki rozchodów II. a. II. b i II. c, tudzież w możliwych oszczędnościach innych rubryk wydatków, jak niemniej w spodziewanych większych przychodach pewnych działów gospodarki miejskiej.

W dziale rozchodów wynoszą:

| | |
|---|---|
| Płace urzędników, sług i funkcjonarjuszów miejskich | 272.910 zł. |
| Wykonywanie policji sanitarnej, targowej, ogniowej i dodatek na utrzymanie straży bezpieczeństwa | 93.845 „ |
| Kwaterunek wojska i wynikające ztad dopłaty do spłaconych przez c. k. skarb należytości za umieszczenie siły zbrojnej | 55.555 „ |
| Utrzymanie szkół i subwencje różnym zakładom naukowym | 210.345 „ |
| Wydatki na cele dobroczynne | 54.278 „ |
| Na utrzymanie istniejących i zaprowadzenie nowych dróg i bruków | 101.000 „ |
| Utrzymanie i rozszerzenie zakładów spacerowych | 10.000 „ |
| Zasklepienie dalsze Pełtwy przy ulicy Karola Ludwika | 80.000 „ |
| Uzupełnienie wodociągów i studni | 15.000 „ |
| Rozszerzenie sieci kanałów (W tej rubryce objęty koszt zbudowania nowego kanału wzdłuż ulicy Korytnej). | 26.000 „ |
| Oświetlenie miasta | 56.000 „ |
| Utrzymanie czystości i porządku w mieście | 37.000 „ |
| Wydatki rozmaite | 41.000 „ |
| Procenta od kapitałów dłużnych | 44.000 „ |
| Na zakupno i budowę nowych realności preliminowano | 70.000 „ |

Z zestawienia powyższego wypływa, że i w tym roku przeznaczono znaczne kwoty na ulepszenia i niezbędne uzupełnienie pewnych, z wygodą i potrzebą mieszkańców połączonych urządzeń.

Nowe chodniki płytowe otrzymają ulice: Korytna, Zamoyskich, Franciszkańska po lewej stronie, Hausmana, św. Zofji, chodnik od ulicy Skarbkowskiej (od gmachu teatralnego) do pawilonu poczekalnego tramwaju przy placu Gołuchowskiego, Sakramentek, Gosiewskiego, Kleparowska, Ogrodowa; rozszerzone zostaną chodniki przy ulicy 3. Maja (Majerowska) po obu stronach i ulicy Łyczakowskiej.

Nowe skwery zostaną założone przy ulicy Karola Ludwika na zabudowanem korycie Pełtwy i na części ulicy Akademickiej w miejscu zniesionej realności Jarosiewiczów.

Przykrycie Pełtwi od hotelu Angielskiego do placu Gołuchowskiego zostanie również dokonanem w r. 1888, przez co uzyska ta część miasta jedną z najpiękniejszych ulic.

Ulica Sapiehy otrzyma nową studnię wierconą, toż samo ulice: Cmentarna Gródecka, Janowska i Łyczakowska w górnej części, na rozprzestrzenienie sieci wodociągów przeznaczono 6.500 złr.

Budowa nowych kanałów nastąpi w ulicach: 3. maja i Rejtana, Źródlanej i Korytnej.

W kosztach oświetlenia miasta nie zachodzi żadna różnica w porównaniu z rokiem bieżącym, słaba więc nadzieja, żebyśmy otrzymali tak pożądaną większą jasność.

Na utrzymanie szkół wydaje gmina w r. 1888 kwotę 210.345 zł. wliczając w to wartość pomieszczeń w własnych budynkach. Wydatek na ten cel w porównaniu z kosztem utrzymania szkół w r. 1887 wzrósł o 8.000 złr.

Koszta kwaterunku wynoszą w roku 1888 kwotę 55.555 złr., a zatem o 5.500 złr. więcej, jak w roku bieżącym, nie wliczając w to pomieszczenia w własnych budynkach miejskich, które reprezentują roczną wartość czynszową 18.000 złr.

| | |
|---|---|
| W dochodach miejskich stanowi główną rubrykę przychód z opłat konsumcyjnych wynoszący | 345.760 złr. |
| Dochód z myta drogowego | 121.000 „ |
| Dochód z placowego | 23.000 „ |
| Dodatek do podatku konsumcyjnego | 88.000 „ |
| Podatek czynszowy gminny i dodatki do podatków stałych | 306.000 „ |

Wypływający z porównania dochodów z wydatkami niedobór w kwocie 56.087 zł. zmniejszył się w porównaniu do niedoboru, z jakim zamknięto budżet na rok 1887 o kwotę 32.800 zł, widoczny więc w tym kierunku zwrot ku lepszemu i jest nadzieja, że w najbliższej przyszłości jeżeli nie zajdą jakieś nadzwyczajne, nieprzewidziane wydatki, nastąpi zrównoważenie dochodu z rozchodem.

## „Sztuka czytania gazet.“

**Lwów** 18. grudnia.

Ponura sytuacja, jaka w tej chwili zapanowała na horyzoncie politycznym Europy, nastręczyła pismom rzeszy niemieckiej nowego tematu do artykułów wstępnych. W obszernych wywodach zastanawiają się teraz w przeważnej części pism niemieckich nad „sztuką czytania gazet“. Trudno się dziwić, że pisma niemieckie wybrały sobie taki temat do dysertacyj. Z najrozmaitszych stron i w najrozmaitszy sposób starano się wyjaśnić obecną sytuację polityczną. Które objaśnienie odpowiada faktycznemu stanowi rzeczy, która enuncjacja dziennikarska daje prawdziwy obraz sytuacji politycznej, które pismo jest w stanie na podstawie prawdziwych informacyj napisać prawdę? Pytania te nasuwają się mimowoli czytającej publiczności, która przecież tylko z gazet i pism politycznych dowiaduje się o tem, co się dzieje w świecie politycznym, która pozbawiona własnych i bezpośrednich informacyj, musi polegać na tem, czego jej dzienniki dostarczają. Byliśmy dotychczas przyzwyczajeni uważać to, co się pojawia w tak zwanych półurzędowych organach, jeżeli nie za bezwzględną prawdę, to w każdym razie za wyraz zapatrywań sfer rządzących, dotychczas sądziliśmy, że artykuły pism uchodzących w sferach ogółu publiczności za oficjalne lub półoficjalne, polegają na inspiracji rządowej i ministerjalnej. Odnosi się to zwłaszcza do enuncjacyj dotyczących chwilowej sytuacji politycznej lub bieżących kwestyj, będących na porządku dziennym. Wiedzieliśmy wprawdzie, że organ ministerjalny zabarwia sytuację lub kwestję polityczną stosownie do chwilowych potrzeb rządowych, ale wiedzieliśmy przynajmniej, jak się rząd na tę lub na ową kwestję faktycznie zapatruje lub przynajmniej zapatrywać chce. Dzisiaj i w tej wierze zostaliśmy zachwiani.

Dzisiaj dowodzą najpoważniejsze organa prasy niemieckiej, że czytanie gazet, zwłaszcza półurzędowych, jest sztuką połączoną z nadzwyczajnemi trudnościami, które może nigdy nie były tak wielkiemi, jak właśnie teraz. Z jednej strony jest wprawdzie związek między dyplomacją a publicystyką dzisiaj ściślejszy, aniżeli kiedykolwiek, tak, że się prawie wydaje, jakoby większa część dyplomacji robiona była w gazetach — niemniej jednak należy z drugiej strony zauważyć, że artykuł dziennikarski czytany przez setki tysięcy jest często pod adresem kilkunastu lub kilku ledwie osób, które są w stanie go zrozumieć. Tam, gdzie publiczność słyszy tylko niedokładny szum i niewyraźny szmer, tam wtajemniczony wydobywa bardzo jasne i zrozumiałe dla siebie tony. Dowiadujemy się więc z tego przedstawienia organu berlińskiego — jest nim *National Ztg.* — że po prostu nie rozumiemy artykułów półurzędowych, że te artykuły nie dla ogółu pisane. Nie dość jednak na tem. Z innego poważnego organu niemieckiego — z *Hamburger Nachrichten* — dowiadujemy się, że nie wszystkie pisma uchodzące dotychczas w oczach publiczności za półurzędowe i inspirowane z biur ministerjalnych, są niemi w istocie, że nie wszystko co się pojawia w takiem piśmie wychodzącem pod marką oficjalną, jest wyrazem zapatrywań kompetentnych sfer rządowych, że bardzo często objawiają one tylko osobiste zapatrywania redaktorów. Słyszymy wreszcie, że nawet taka *Norddeutsche Allgemeine Zeitung*, zasługująca zresztą w całej mierze na nazwę „organu kanclerskiego“, przecież nie we wszystkiem i nie zawsze przemawia po „bismarkowsku“, nie zawsze wyraża to, czego sobie książę kanclerz życzy. Aby bowiem mieć pismo, przy któremby można być pewnym, że jest niesfałszowanym wyrazem zapatrywania rządowego, musieliby książę Bismark i jego najzaufańsi doradcy zdecydować się objąć codzienną i osobistą jego redakcję.

Cóż z tego wszystkiego wynika? Pism niezawisłych czytać nie można, aby się z nich dowiedzieć na prawdę co się dzieje w świecie politycznym, dla tego, że piszą albo ze stanowiska swego stronnictwa partyjnego i w interesie frakcji parlamentarnej — albo co gorsza dla ułatwienia i umożliwienia spekulacji giełdowej. Z pism półurzędowych również się prawdy dowiedzieć nie można, a to dla tego ponieważ: *primo*, nie wiemy które pisma są półurzędowemi i inspirowanemi; *secundo* trudno się dowiedzieć, który artykuł prawdziwy w organie półurzędowym jest w istocie niesfałszowanej prowenjencji urzędowej i jest prawdziwym wyrazem zapatrywań sfer rządzących. Słowem okazuje się, że aby się czegoś z gazet dowiedzieć, trzeba je umieć czytać — że czytanie to jest istotną sztuką. Do takich konkluzyj dochodzą teraz w swoich rozumowaniach wielkie pisma niemieckie. Możeby te pisma, które tak dbałe są o interes publiczności, którym tak szczerze zależy na tem, aby się czytająca publiczność prawdy dowiedziała, postarały się o wydanie elementarza, któryby mógł posłużyć za wstęp do sztuki czytania gazet!

## „Podboje przywiślańskich rękodzielników“.

„Podbojami przywiślańskich rękodzielników“ zajmują się *Petersburgskie Wiedomosti* w zatytułowanym tak artykule:

„Fabrykanci i rzemieślnicy kraju Przywiślańskiego coraz energiczniej starają się rozszerzyć handlowe swe stosunki z dalekim Wschodem. W ciągu bieżącego roku południowo-wschodnia Rosja pokryta została całą siecią agentur warszawskich, łódzkich i tomaszowskich; niedawno zaś mnóstwo łódzkich fabrykantów założyło składy i otworzyło sklepy w Carycynie i Orenburgu. Ostatnie to miasto jest, jak wiadomo, wybornym punktem wymiany towarów rosyjskich na towary pochodzące ze środkowej Azji, to też odwidzają je licznie kupcy z Turkiestanu, Chiwy i Buchary. Carycyn zaś leży na krańcu sieci kolejowej, po za którą leży kraj, mający wielką przyszłość przed sobą. Niektóre z firm moskiewskich, utrzymujących rozgałęzione stosunki z rynkami środkowej Azji, jak naprzykład „Środkowo-azjatyckie handlowo-przemysłowe towarzystwo Kudrina i spółki“, oraz „Handlowa ajentura w Teheranie N. Konszina“, zasypane są literalnie różnemi propozycjami fabrykantów z kraju Przywiślańskiego, którzy oddają im w komis towary na najdogodniejszych warunkach. Zresztą pewni znaczniejsi przemysłowcy warszawscy: hrabia Krasiński, sukcesorowie Hillego i Ditricha (Żyrardów) i akcyjne towarzystwo tkackie w Warszawie, nie poprzestają na komisowych usługach pośredników rosyjskich i jak się dowiadujemy, z przyszłym rokiem postanowili otworzyć własne składy towarów w Taszkencie, Aschabadzie, Merwie, Samarkandzie i Kokanie. Tej wiosny otworzono na próbę składy z rozmaitemi taniemi wyrobami rękodzielniczemi i galanterją w Stambule, Jaffie i Jerozolimie. Próba ta przyniosła tak świetne rezultaty, że na przyszłą wiosnę, gdy do Palestyny napływa zwykle mnóstwo pielgrzymów ze wszech stron świata, projektuje się wysłać tu już większe partje różnych towarów.

„Moskiewscy fabrykanci dotychczas wysyłali tu jedynie spirytus, lubo i ta operacja przynosi według nich małe zyski, ponieważ w Odesie trzeba przelewać w specjalne naczynia, nadające się do dalszego transportu tego produktu.

„Z najświeższych przedsięwzięć fabrykantów kraju Przywiślańskiego należy jeszcze podnieść ułożenie obszernej pracy, pod tytułem: „Handlowa i przemysłowa geografja Wschodu.“ W pisaniu tego dzieła bierze udział mnóstwo obznajomionych z przedmiotem ludzi, płaconych bardzo hojnie za swe współpracownictwo. Każdą informację sprawdzają na miejscu zdolni i doświadczeni ajenci: tak więc jedyne to wydawnictwo w Rosji może rywalizować słusznie z paryskim *Annuaire-Almanach du commerce*, wychodzącym od lat czternastu. Pierwszy tom „Handlowej geografji Wschodu“ tłoczy się w jednej z lepszych drukarni warszawskich i ma wyjść w początku roku przyszłego; wydawcy jednak nałożyli podobno na tę książkę niezmiernie wysoką cenę, może dlatego, ażeby w Moskwie nie rozeszło się za wiele egzemplarzy“.

## Armja austrj. w Królestwie Polskiem.

Wiedeńska *Militär Zeitung* zamieszcza ciekawy artykuł, omawiający ze ściśle fachowego stanowiska pytanie, czy w razie zaczepnej wojny z Rosją armja austrjacka uderzy w pierwszym rzędzie na Kongresówkę, czy też na Podole i Wołyń.

W skutek geograficznego położenia, które dzieli rosyjską widownię wojny na teatr północny, czyli Królestwo Polskie i na teatr wschodni, czyli Podole i Wołyń, przypadły Rosji w udziale zewnętrzne, Austrji zaś wewnętrzne linje operacyjne; Rosja może wykonać atak dośrodkowy, Austrja zaś odśrodkowy. Korzyści wynikające dla państwa zajmującego linje wewnętrzne polegają, na tem, że ma ona możność, wybrawszy stosowną porę, uderzać zbiorowemi siłami na posuwające się oddzielnie nieprzyjacielskie kolumny i pokonywać je w skutek liczebnej przewagi.

Strona zajmująca linje wewnętrzne narażoną jest natomiast na niedogodności, wynikające ztąd, iż niepowodzenie jednej części armji oddziaływa natychmiast na inne oddziały, nawet wtenczas, jeżeli udało im się odnieść pewne korzyści, gdyż nieprzyjaciel może wziąć je teraz we dwa ognie.

Jeżeli rzucimy okiem na zajmujący nas obecnie teatr wojny, to widzimy, że linja operacyjna wiodąca z Wiednia na Kraków, Kielce, Warszawę do Petersburga i druga linja z Pesztu na Przemyśl, Lublin, Warszawę do Petersburga, przechodzą przez Królestwo Polskie, przedzielone Wisłą na dwie operacyjne widownie, podczas gdy trzecia linja, idąca z Pesztu na Kołomyję, Berdyczów, Kijów do Moskwy, przechodzi przez podolską widownię wojny. Zastanawiając się nad temi trzema linjami, niepodobna nie dostrzedz olbrzymiej ich długości, a niesłychane rozmiary obszarów rosyjskich nabiorą natychmiast niezmiernej doniosłości. O nie rozbiły się w roku 1812 usiłowania Napoleona — jakkolwiek tylko zbieg okoliczności naprowadził Rosjan na zużytkowanie tych naturalnych czynników. W obec tych niezwykłych obszarów może wódz działający zaczepnie uważać za pierwszy cel działania tylko Kijów lub Warszawę. Jeżeli ten cel zostanie osiągnięty, łatwo stworzyć wówczas nową podstawę działania, a zarządziwszy wszystko, ażeby nie osłabiać sił przez oddalenie się od tej podstawy, nie potrzeba się lękać tych odległości.

Przy podziale rosyjskiego teatru wojny na dwie widownie, musi z natury rzeczy jedna z nich mieć główne, druga podrzędne znaczenie. Prawo wyboru jednej z nich przysługuje oczywiście państwu, które pierwej od przeciwnika wyprowadzi swe wojska na widownię strategicznego działania i pierwej będzie gotowem do rozpoczęcia operacji. Zależy to przedewszystkiem od przygotowań poczynionych podczas pokoju, od organizacji, od kształtu sieci kolejowych, od zachowania się politycznych i wojskowych władz podczas mobilizacji, a wreszcie od zdatności służby kolejowej podczas przewozu wojsk. Wielkie odległości utrudniają w Rosji mobilizację i pochód na linję bojową. Zły stan dróg i luki w sieci kolejowej opóźniają przewóz wojsk. Rząd rosyjski starał się pokonać trudność mobilizacji przez przesunięcie głównej siły wojska ku granicy zachodniej. W czterech zachodnich okręgach wojskowych znajduje się więcej niż połowa całej siły zbrojnej na stopie pokojowej, a mianowicie 57 prc. piechoty, 60 prc. jazdy i 56 prc. artyleryi. Ostatnie nagromadzenie wojsk należy uważać za zapowiedź jakiejś zamierzonej akcji.

Ta wojująca strona, której się uda uprzedzić przeciwnika, wyprowadzi swą główną siłę zbrojną na tę widownię, na której najłatwiej jej będzie zadać przeciwnikowi cios śmiertelny. Co do nas nie wątpimy, że dla nas widownią tą musi być Królestwo Polskie, tem bardziej, że wybrawszy tę widownie, zagradza się najkrótszą linję operacyjną, wiodącą do Wiednia lub Pesztu. Operacje wojenne w kierunku Kijowa wydają nam się z tych samych powodów drugorzędnemi; gdyż armja rosyjska, nadciągająca z Podola, nie odważy się przejść przez Karpaty, dopóki będzie miała na swem skrzydle nieprzyjacielską armję.

W całym swym wywodzie opiera się autor artykułu na przypuszczeniu, że Austrja wystąpi zaczepnie. Z ostatnich słów jego można jednak wysnuć wniosek, że pogranicze Królestwa Polskiego będzie główną widownią wojny także i w tym razie, jeżeli Rosja wystąpi w roli atakującego. Skoro bowiem armja podolska nie może według jego zdania przejść przez Karpaty, dopóki Galicja Zachodnia jest w posiadaniu Austrji, przeto usunięcie tej przeszkody będzie oczywiście głównem zadaniem wojsk nagromadzonych w Królestwie.

## Projekt nowej ustawy łowieckiej.

Pewien przepis prawny wówczas ma rację bytu, gdy jest wypływem istniejących stosunków w społeczeństwie, gdy więc odpowiada żądaniu ogółu; w przeciwnym razie staje się chwilowym przymusem, który się długo ostać nie może, lub przywilejem, wydanym gwoli pewnych jednostek. Dziś jednak szczęśliwe czasy przywilejów dla wybrańców losu mijają bezpowrotnie, a każde politycznie rozwinięte należycie społeczeństwo, tworząc sobie nowe ustawy, hołduje zasadzie „równe prawa dla wszystkich“.

Jakże dziwnym zaprawdę byłby w naszych czasach wypadek, gdyby kraj, posiadający w pewnej gałęzi spraw publicznych szerszą autonomję, właśnie w tej gałęzi stworzył sobie ustawę, mającą cechy istnego przywileju, wydanego na korzyść pewnej klasy społeczeństwa ze szkodą innych, — a niestety znamiona takiego przywileju ma w zupełności projekt nowej ustawy łowieckiej, przedłożony do uchwalenia Sejmowi.

Jednostronne zapatrywania i uchwały, powzięte przez ankietę w tej sprawie zwołaną, które następnie Wydział ujął w formę ustawy, zrobiły powszechnie wrażenie, jak gdyby prawo polowania miało stać się na przyszłość w y ł ą c z n y m  m o n o p o l e m  w ł a ś c i c i e l i  i  d z i e r ż a w c ó w  w i ę k s z y c h  o k r ę g ó w  ł o w i e c k i c h; w tym bowiem duchu rozstrzygnięto najważniejsze pytania, podniesione w kwestjonarjuszu. Powodów takiego niefortunnego załatwienia sprawy należy przedewszystkiem szukać w jednostronnym składzie ankiety, którą śmiało możnaby porównać z wiecem krawców, obradującym nad sprawami cechu szewskiego; powołano bowiem w skład tejże ankiety r e p r e z e n t a n t ó w  t o w a r z y s t w  i  k ó ł e k  r o l n i c z y c h, a  p o m i n i ę t o  k r a j o w e  t o w a r z y s t w o  l e ś n e  i  z a r z ą d  l a s ó w  r z ą d o w y c h, jakkolwiek w obu tych instytucjach znajdują się właśnie ludzie, poświęcający się myśliwstwu zawodowo a nie tylko z amatorstwa, których zdanie w tej sprawie najbardziej powinnoby być uwzględnionem.

Przechodząc do omówienia w krótkości szczegółów ustawy podnieść musimy następujące zarzuty:

W § 2. projektu wymagany kompleks gruntu do wykonywania samoistnego prawa polowania, jest za wielki i nie odpowiada naszym stosunkom, jakkolwiek i obowiązująca dotąd ustawa równie wielkiej przestrzeni wymaga. W motywach do projektu ustawy podnosi Wydział krajowy, że ustawy łowieckie innych krajów koronnych tej samej przestrzeni (115 hektarów) żądają, lecz uwzględnić wypada, że w innych krajach grunty są skomasowane, podczas gdy u nas przeważnie porozrzucane. Właściciel tedy, posiadający 600 morgów (340 hektarów) w 4 mniej więcej równych parcelach, przedzielonych pomiędzy sobą obcemi, nie ma na gruncie swoim prawa polowania, gdy szczęśliwy posiadacz 200 morgów w jednej nieprzerwanej przestrzeni zatrzymuje niczem nieograniczone prawo polowania!

§ 8. projektu ustawy żąda do dozoru polowania „wykwalifikowanych myśliwych“, za jakich uważa § 9. tylko tych, którzy złożyli egzamin dla służby leśnej i dozoru polowania lub uzyskali świadectwo, „wydane przez ustanowić się mające komisje egzaminacyjne.“ Tego rodzaju dozorców będą mogły w przyszłości posiadać tylko większe okręgi łowieckie, właściciele zaś lub dzierżawcy mniejszych okręgów, jacy u nas w kraju przeważnie się znajdują, nie będą mogli takiej straży myśliwskiej utrzymywać, boć im się to nie opłaci; zresztą egzaminowanych dozorców myślistwa u nas w kraju jest nie wiele, a czy rychło w przyszłości w potrzebnej ilości się znajdą, to także pytanie. Ustawa więc albo pozostanie martwą literą, albo uniemożliwi d z i e r ż a w i e n i e  m n i e j s z y c h  o k r ę g ó w  ł o w i e c k i c h. A już prawdziwie niewykonalną byłaby uchwała ankiety, wkładająca obowiązek na właścicieli lub dzierżawców składania jakichś egzaminów kwalifikacyjnych. Któż ma być w powiecie egzaminatorem, posiadającym należytą kwalifikację do egzaminowania? Przecież nie urzędnicy polityczni, bo ci sami najczęściej nie mieli sposobności nabrać potrzebnych wiadomości o racjonalnem prowadzeniu łowiectwa; gdzież z drugiej strony mogą nabrać tychże wiadomości kandydaci do egzaminów; chyba że dla pierwszych otwarte zostaną jakieś dodatkowe kursa przy namiestnictwie a dla drugich kursa wędrowne... jak n. p. kurs praktyczny kucia koni!

Ograniczenie polowania w niedziele i święta (§ 16) mimo nader uzasadnionej opozycji we wszystkich pismach, pozostało bez zmiany w projekcie. Prawdopodobnie żarliwi zwolennicy uroczystego święcenia niedziel i świąt wystąpią z dalszemi reformami w tym duchu, zechcą może zabronić wycieczek towarzyskich, zabaw głośnych i tym podobnych rozrywek w te dnie, gdyż to wszystko zakłóca spokój niedzielny.

Sprawa tępienia szkodliwej zwierzyny rozwiązana została również niezbyt pomyślnie. Ustęp ten ustawy (§ 13), dozwalający na swoim gruncie tępienia zwierzyny wszelkiemi sposobami (a więc i przy pomocy broni palnej), nie przyczyni się bynajmniej do wyniszczenia drapieżnej zwierzyny, a zwiększy tylko ilość kłusowników. Dziś kontrola nad kłusownikami dla straży myśliwskiej o tyle jest ułatwioną, że w razie pojawienia się strzałów wątpliwego pochodzenia łatwiej można odszukać sprawcę i zbadać, do czego tenże strzelał; w razie zaś przyjęcia tego ustępu ustawy bez zmiany będą mogli kłusownicy dowolnie sobie strzelać, co im pod lufę przyjdzie, a wymówka zawsze się znajdzie, że to do szkodliwej zwierzyny. Pewne ograniczenia przeto w tym kierunku są niezbędne.

Podobnie połowicznie załatwioną została sprawa wałęsających się po polach bez nadzoru psów, tej istnej plagi, niszczącej szczególnie na przednówku, gdyż są na własnym wikcie, niemiłosiernie wszystko ze zwierzyny, co im w zębę wpadnie. Na przestrzeni 300 metrów od zagród wolno im dowolnie włóczyć się i wykonywać swoje rzemiosło, po za tem oddaleniem tylko ustrojonym w klocki 4 cntm. grubości (§ 37. projektu). Kto zna silnie zbudowanych naszych „Brysiów“ i „Bosych“, ten z pewnością twierdzić nie będzie, ażeby im to ograniczenie w ich łowieckich wycieczkach cokolwiek przeszkadzało, zwłaszcza, skoro głód ich naciśnie. — Koty zaś w odległości 300 mtr. od zabudowań mogą być tępione; czy nie byłoby wskazanem w podobny sposób postępować również z włóczącemi się psami, psy bowiem tego rodzaju mają pełnić funkcje stróżów przy zagrodach gospodarskich; od chwili więc, kiedy koło domostw się nie trzymają, tylko włóczą się po polach i lasach, istnienie ich dla właścicieli jest zbędnem, nie ma przeto powodu je oszczędzać.

Wypada nam jeszcze wspomnieć o kartach myśliwskich, które w § 60. projektu zatrzymane zostały w formie poprzednio przez Sejm uchwalonej, żądane zaś modyfikacje przez ankietę, nie znalazły w projekcie ustawy uwzględnienia. Podzielamy w tej sprawie zdania Wydziału krajowego, jeżeli oczywiście wprowadzenie tego podatku zbytkowego będzie tylko wstępem do opodatkowania całego szeregu innych przedmiotów zbytkowych, które dawno na to zasługiwały.

Kończąc na tem nasze skromne uwagi, nie możemy jeszcze pominąć milczeniem zawiłej i niejasnej stylizacji przedłożonego projektu nowej ustawy, której za wzór służyły chyba edykty i ogłoszenia urzędowe w inseratach *Gazety Lwowskiej*. (B. L.)

# KRONIKA.

**Kalendarz.** Poniedziałek (19.): Nemezjusza — Mcigniewa. Wschód słońca o godz. 7. min. 54, zachód o godz. 4. min. 1.

**Towarzystwo Tatrzańskie.** Dnia 3. bm. odbyło się pod przewodnictwem dra Markiewicza posiedzenie wydziału towarzystwa tatrzańskiego, na którem załatwiono następujące sprawy:

1) Mianowano delegatami towarzystwa: p. Erazma Parczewskiego w Belnie na Prusy Zachodnie; ks. Karola Weissa w Mikoszynie na powiat Ostrzeszowski; p. Wincentego Niemojowskiego w Jedlcu na powiat Pleszewski; p. Henryka Skarzyńskiego w Miedzianowie na powiat Odolanowski w W. Ks. Poznańskiem;

2) uchwalono złożyć podziękowanie za gorliwe popieranie celów Towarzystwa: drowi Juljanowi Chełmickiemu, posłowi do parlam. niem., w Żydowie; p. Karolowi Kauckiemu, staroście pow. w Zbarażu; p. Michałowi Sczanieckiemu, obywatelowi w Nawrze; p. Erazmowi Parczewskiemu, obywatelowi w Belnie; p. Edwardowi Heppemu, starszemu inżynierowi przy kolei Karola Ludwika we Lwowie; panu Władysławowi Schmidtowi, księgarzowi we Lwowie;

3) wydzierżawiono schronisko Staszica i Pola w Tatrach dotychczasowemu dzierżawcy Bartłomiejowi Liptakowi z Białki;

4) uchwalono wnieść petycję do Sejmu o bezprocentową pożyczkę 3.000 złr., zwrotną w 10 latach po 300 złr. rocznie, na wybudowanie drugiego domu gościnnego przy Morskiem Oku;

5) nie przyjęto rezygnacji ks. Roszka w Poroninie, z godności członka wydziału;

6) Towarzystwo tatrzańskie, zbudowawszy z własnych funduszów suszarnię na użytek szkoły snycerstwa w Zakopanem, nie zgodziło się celem otrzymania 300 złr. zapomogi od rządu na wystawienie deklaracji w formie, żądanej przez tenże rząd:

7) uchwalono wnieść prośbę do starostwa powiatowego w Nowym Targu o wymierzanie surowszych kar na kłusowników w Tatrach:

8) odczytano pismo p. Uznańskiego z Poronina, który dla wygody gości, przebywających w Zakopanem a chcących korzystać z kąpieli w Jaszczurówce, zamierzał własnym kosztem skrócić drogę do papierni w Zakopanem ku polanie Bystrej, lecz napotkał w tej mierze na nieuzasadnioną opozycję ze strony rady gminnej w Zakopanem;

9) uchwalono wnieść prośbę do dyrekcji poczt we Lwowie o zaprowadzenie dwurazowe pocztowych wozów na przestrzeni między Chabówką a Zakopanem w czasie pory letniej od 15go czerwca do 15go września;

10) przyjęto do grona Tow. członka dożywotniego hr. Karola Czarneckiego i 28 członków zwyczajnych, zjednanych przez dra Juljana Chełmickiego w Żydowie, ks. Jana, proboszcza w Stawie i p. Karola Kauckiego, starostę w Zbarażu;

11) poruszono myśl zaprowadzenia straży pożarnej w Zakopanem;

12) odczytano pismo wydziału Tow. do tutejszej dyrekcji skarbowej w sprawie majątku Tow., tudzież uchwaloną w Zakopanem petycję do Sejmu o utrzymanie drogi z Nowego Targu do Zakopanego na koszt kraju.

**Odebranie debitu.** Ministerstwo spraw wewnętrznych odebrało debit pocztowy we wszystkich krajach koronnych monarchji dziennikowi *Columbia*, wychodzącemu w San Francisco w języku niemieckim. Powodem odebrania debitu były tendencyjne artykuły rzeczonego dziennika, namawiające do socjalizmu i anarchji.

**Maszyna do szycia w formacie kieszonkowym.** Paryski *Figaro* donosi, że wynaleziona maszyna do szycia tak małych rozmiarów, iż może być noszona w kieszeni; ochrzczona została nazwiskiem wynalazcy swego „Moldacot“, waży tylko 440 gramów i może być z łatwością przytwierdzona do każdego stołu. Jest to naturalnie maszyna ręczna, do wykonywania większych robót nie bardzo odpowiednia.

**Czasy Adama i Ewy powracają...** W Madrycie rozpoczął się niezmiernie ciekawy proces przeciw propagatorom nowej sekty, która utworzyła się w miejscowości Folox, w prowincji Maladze. Sekciarze ci nie chcą nosić żadnego ubrania, ponieważ Adam i Ewa przed upadkiem go nie nosili; zadają sobie rany na rękach, nogach i w boku, nakształt ran Chrystusowych; palą wszystkie swoje ruchomości, ponieważ opatrzność sama zaopatruje ludzi w jadło i napój. Jest to obłęd chorobliwy, przyczem wyszło na jaw, że propagatorowie sekty posługują się oso-

bami nerwowemi przy pomocy hypnotyzmu. Z polecenia rządu lekarze badali te osoby i zeznali, iż zachodzi tu karygodne nadużycie hypnotyzmu w celach ubocznych, szkodliwych dla społeczeństwa i jednostek.

**Wieczorek „Koła literackiego"** odbył się onegdaj przy bardzo licznym udziale członków. Kilka muzycznych i deklamacyjnych numerów złożyło się na program nie-byt długi, ale miły. W części muzycznej brała udział dwunastka „Echo", ładnem wykonaniem kilku męskich kwartetów, dalej p. Guszalewicz, znany z koncertów tenorzysta, pięknem odśpiewaniem romansu z „Napoju miłosnego", wreszcie p. Wł. Wszelaczyński, kierownik artystyczny wczorajszego wieczorku. Grą swą pełną werwy uzyskał sobie p. W. żywy aplauz, który mu się również uależy za wybór utworów fortepianowych bardzo interesujących — między innemi grał swego ładnego mazurka. Ogromną wesołość wywołała przepyszna deklamacja humorystyczna p. Frenkla, jakoteż i Rodocia następujący okolicznościowy wierszyk.

Któż kiedy przewidzieć zdoła
Spraw ludzkich, jaką jest droga —
Gdy do domu wracam z Koła,
Często spotykam buldoga.

Wczoraj, biła północ, niemniej,
Napada mnie ta bestyja,
Co było tem nieprzyjemniej,
Że nie miałem z sobą kija.

Niosłem tylko, Bóg mi świadek
*Przegląd*, naszej prasy dziwo;
Ot tak na wszelki przypadek
Nie, by czytać, jako żywo.

Tandem tedy, wściekłe psisko
Rzuca się na mie i warczy,
Już był moich łydek blisko,
Gdy ja, w braku innej tarczy,

Wzywam wszystkich świętych w niebie
I ciskam mu szmat dziennika,
Pies wącha, ogon pod siebie
Wyje złowrogo i zmyka.

Tak ocalił moje łydki
*Przegląd* swoim aromatem.
Więc choć mówią, że jest brzydki,
Chwalę go przed całym światem.

**Wieczorek towarzystwa prawniczego** odbył się onegdaj w sali „Frohsinnu". Sama firma tego ruchliwego wszędzie i zawsze towarzystwa, będącego ogniskiem życia towarzyskiego całej młodszej generacji naszych prawników, przemawia dostatecznie za tem, iż wieczorek wypadł pod każdym względem świetnie. Bogaty program, w skład którego wchodziły tak wokalne, jakoteż instrumentalne produkcje, wykonany został z całą ścisłością. Deklamowała sympatyczna artystka panna Pysznik i została nagrodzoną burzą oklasków a akompanjował jej dzielnie p. Fiszer swym z humorem wypowiedzianym monologiem (II. część „Żeniaczkiewicza"). Nie potrzebujemy pono dodawać, że panna Porth, p. Neuhauser i p. Giardini przyczynili się również do uświetnienia tego rautu, który pozostawi u wszystkich uczestników jak najmilsze wrażenia.

**Chciał się przygotować na wyprawę.** Mendel Bierer, majster ślusarski, zamieszkały przy ul Karola Ludwika, doniósł dyrekcji policji, że terminator jego, Franciszek Kobik, skradł mu z zamkniętego pokoju 80 sztuk rozmaitego rodzaju kluczów, tudzież kilka pilników. Za Kobikiem, który liczy lat 17. i jest wzrostu średniego, zarządziła policja energiczne poszukiwania, zachodzi bowiem podejrzenie, że K. jest w porozumieniu z szajką złodziei, którym skradzione klucze dostarczył.

**Niezwykły napad.** Onegdaj o godz. 6 wieczorem ulicą Skarbkowską koło teatru hr. Skarbka przechodziła Laura Reiss, której nagle zastąpił drogę wcale elegancko ubrany jegomość i z błyskawiczną szybkością chciał jej wydrzeć złoty zegarek z łańcuszkiem, przypięty do gorsu. Niestety śmiały ten zamach nie udał się, gdyż łańcuch był silnie przypięty, tak, że napastnik przerwał go tylko a kawałek z niego został mu w ręce. Przestraszona Reissówna zaczęła wołać o pomoc, zbiegło się mnóstwo osób, lecz sprytny młodzieniec jakby nic nie zaszło, poszedł wolnym krokiem naprzód. W tej chwili nadbiegł także żołnierz policyjny, który amatora cudzych łańcuszków aresztował i sprowadził na inspekcję policyjną. Tutaj okazało się, że nazywa się on E. B. i jest funkcjonarjuszem przy pewnej prywatnej instytucji. Aresztowany zaprzeczył stanowczym zeznaniom Reissównej, podając, że przypadkiem guzikiem od surduta zaczepił o łańcuszek, a to w chwili, gdy się chciał pannie R. z bliska przypatrzyć. Oczywiście został uwięziony.

**„Smigus"** (nr. 24) opuścił prasę.

**Barbarzyństwo.** Policja aresztowała onegdaj wieczorem piaskarza Jana Mielniczuka, który kawałkiem żelaza bił aż do krwi wynędzniałego konia. Biedne zwierzę upadło na ziemię a Mielniczuk dalej znęcał się nad niem, dopóki oburzeni przechodnie nie sprowadzili policjanta, który aresztowaniem barbarzyńcy położył kres wstrętnej scenie.

**Włamanie się do sklepu.** Wczorajszej nocy prawdopodobnie po godz. 2. niewyśledzeni dotychczas złodzieje włamali się do księgarni Abrahama Jakóba Picka przy ul. Kopernika l. 4. Złoczyńcy dostali się od sklepu przez okno, prowadzące na podwórze, w którem wycięli szybę, poczem jak najswobodniej zaczęli gospodarować w księgarni. Rozbili mianowicie zapomocą żelaznych haków kasę, z której zabrali gotówkę w kwocie około 150 złr. Dochodzenie policyjne w tej sprawie prowadzi komisarz p. Schechtel.

**Poczytność romansów.** Za ogłoszenia o drukującym się obecnie w gazecie *Petit Journal* romansie „Les remords d'un ange," porozlepiane na różnych murach i ogrodzeniach w Paryżu, zapłacano 50 tys. franków. Pokaźna, nie ma co, sumka, jak na podobny użytek!

**Ze sportu.** Plan utworzenia wielkiej międzynarodowej nagrody wyścigowej, która przewyższałaby wartością Derby, został urzeczywistniony. Na przyszłorocznych sierpniowych wyścigach w Budapeszcie udzielona zostanie nagroda Szt. Istvan w sumie 40.000 złr., z których pierwszy zwycięzki koń otrzyma 30.000, drugi 5000, trzeci 3000, czwarty 1000 i 1000 trener rumaka co pierwszy przybędzie do mety. Do wyścigu przypuszczone zostaną konie trzyletnie i starsze, a tor wynosi 1800 metrów. Waga trzylatków oznaczona jest na $48\frac{1}{2}$, a starszych koni na $58\frac{1}{2}$ klgr. Nagroda tylko wówczas udzielona będzie całkowicie, jeżeli się zbierze 150 podpisów, w razie zaś gdyby liczba ich nie dochodziła nawet stu, komitet zastrzega sobie prawo zupełnego nieudzielania nagrody.

**„Ziemia" Zoli** cieszy się śród czytającej publiczności takiem powodzeniem, jakiego dotąd nie doznała żadna prawie powieść znakomitego pisarza. Cztery tygodnie mija zaledwie od chwili, gdy książka ukazała się w handlu, a prasy drukarskie przygotowują już siedmdziesiąty tysiąc egzemplarzy.

## Sprawy sejmowe.

Komisja szkolna wzięła onegdaj wieczór pod obrady wniosek pp. Bobrzyńskiego, St. Badeniego i Madeyskiego w sprawie organizacji rady szkolnej kraj. przez ustanowienie stałego zastępcy namiestnika. Nad kwestją tą wywiązała się nader ożywiona i interesująca dyskusja. Przeciw wnioskowi oświadczyli się tylko pp. ks. biskup Solecki i Romańczuk.

P. Romanowicz oświadczył się za wnioskiem, jednak z wyrażeniem życzenia, iż byłoby pożądanem dążyć do przeprowadzenia reorganizacji rady szkolnej krajowej w znacznie szerszych ramach. Gdyby jednak reorganizacja taka nie dała się żadną miarą przeprowadzić, a tem samem utrudniać miała przeprowadzenie myśli wnioskodawców, natenczas zadowoli się na razie i mniejszem.

P. Czerkawski oświadczył się również za wnioskiem jednak jak zwykle powątpiewał, czyli żądanie wnioskodawców da się przeprowadzić w ramach ustawy państwowej.

Wszyscy inni członkowie (nieobecni byli tylko pp. ks. bisk. Dunajewski i Pilat) oświadczyli się stanowczo za wnioskiem.

Po przeprowadzeniu dyskusji zaproponował p. St. Badeni, ażeby wniosek ten przydzielono *ad referendum* p. Małeckiemu; — zaś p. Romanowicz zapronował na referenta przewodniczącego komisji p. ks. Czartoryskiego.

P. ks. Czartoryski oświadczył, iż nie może dziś jeszcze stanowczego zdania co do tego wniosku wypowiedzieć.

W obec tego postanowiła komisja przeprowadzić wybór refernta za pomocą kartek. W głosowaniu wybrano referentem 8 głosami przeciw 4 p. Małeckiego.

* * *

Komisja budżetowa obradowała onegdaj wieczór powtórnie nad zamknięciem rachunkowem funduszu szkolnego za r. 1886. P. Goldman oświadczył jednak, że z powodu zachodzących różnic nie może udzielić stanowczych wyjaśnień. Obecny na posiedzeniu urzędnik rachunkowy namiestnictwa również nie wiele udzielił pod tym względem informacji.

W obec tego uchwaliła komisja polecić p. Goldmanowi ponowne zbadanie rachunków przez święta, a gdyby nie doprowadzono do pożądanego rezultatu, zdecydowaną jest odmówić radzie szkolnej kraj. absolutorjum.

* * *

Komisja gospodarstwa kraj. przyznała wczoraj zarządowi kółek rolniczych subwencję w kwocie 2.000 złr.

Następnie uchwaliła przeniesienie szkoły ogrodniczej z Czernichowa do Tarnowa, wykreśliła jednak zupełnie żądaną przez Wydział kraj. kwotę 12.000 złr. na budynek szkolny, postanawiając, ażeby szkoła wpierw się rozwinęła, a dopiero pomyślano o gmachu.

## Telegramy „Dziennika Polsk."

**Wiedeń** 18. grudnia. Telegraficznie sygnalizowany alarmujący artykuł *Norda*, oraz pogłoska o zamierzonej przez Austrję dwu miljonowej pożyczce wywołały na giełdzie formalną panikę.

Wielka narada marszałków odbędzie się dopiero w poniedziałek, dzisiaj zaś odbędzie się rada ministrów.

Tisza przybył tu z szefem sekcyjnym.

**Budapeszt** 18. grudnia. *Pester Lloyd* oświadcza, że rząd nie stracił dotąd nadziei uniknięcia konfliktu. Byłoby jednak lekkomyślnością zaprzeczać możliwości wojny w obec rzeczywistego stanu rzeczy.

Dyspozycje też wszystkie zostały wydane, ale wykonanem będzie na razie tylko to, co wymaga dłuższych przygotowań jak n. p. wielkie baraki i inne tego rodzaju roboty przygotowawcze, aby pomieścić większe masy wojsk, gdyby w razie niebezpieczeństwa zaszła potrzeba wysłania ich do Galicji. Na to, oraz na zapasy ubrania wystarczy prawdopodobnie reszta z przyznanych 52 milionów (20,000.000.)

**Wiedeń** 18. grudnia. Sąd kasacyjny odrzucił zażalenie Zalewskiego.

**Wiedeń** 18. grudnia. Giełda wieczorna. Po zamknięciu notowano kredyty **264 25**, węg. złotą rentę **94 50**.

**Wiedeń** 18. grudnia. W czasie przedstawienia „Simplicjusza" w teatrze „an der Wien", w skutek fałszywego alarmu pożarowego, powstała ogromna panika. Publiczność opuszczała salę tłumnie, wypadku jednak nie było i po krótkim czasie przedstawienie odbyło się dalej spokojnie.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Łaskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.